Rok XXII. Petroków, 20 Lutego (4 Marca) 1894 r. Nr. 9.

PRENUMERATA
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.
Za ogłoszenia 1-razowe k. 8 od **jednoszpaltowego** wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkunastokrotne—po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 15 od wiersza petitu.
(**Jeden wiersz szerokościstrony= 4 wierszom jednoszpaltowym.**)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ **Gracjana Ungra** Wierzbowa 8; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej, przyjmujące jednocześnie prenumeratę.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; **w Łodzi** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; **w Tomaszowie** rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej — prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Przeździecki Wacł.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Srokowski Kazim.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Myśliński Feliks.

DO WSPÓLNEJ NAUKI

z 8-letnią dziewczynką, poszukuje się towarzyszki. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia.“ (3—3)

USTAWA o ZJAZDACH

Przemysłowców Górniczych Królestwa Polskiego

Zatwierdzona przez Ministra Dóbr Państwa w d. 19 listopada (11 grud.) 1893 r.

---

1) *Cel zjazdów, czas i miejsce ich zebrań.* Zjazdy przemysłowców górniczych Króles. Polskiego zwołują się co trzy lata w Warszawie, na mocy decyzyi Ministra Dóbr Państwa po porozumieniu się z warszawskim Jenerał-gubernatorem:

a) dla przygotowania danych statystycznych o rozmiarach spodziewanej w następnem trzechleciu wydajności kopalń i zakładów górniczych i przypuszczalnym ruchu produktów górniczych na drogach żelaznych;

b) dla załatwienia spraw gospodarczych i administracyjnych zjazdu, jak również i spraw odnoszących się do kasy emerytalnej, ogólnej dla wszystkich kopalń i zakładów górniczych 1-go i 3-go okręgu Król. Polskiego;

c) dla ustanowienia dobrowolnych składek na pokrycie wydatków zjazdu, spowodowanych potrzebami przemysłu górniczego;

d) dla ułożenia, a w razie potrzeby i zmiany w porozumieniu się z przedstawicielami dróg żelaznych, przepisów przewozu materyjału opałowego mineralnego, węgla drzewnego i wszelkich produktów przemysłu górniczego. Przepisy przygotowane na zjeździe, tyczące się przewozu ładunków i robotników górniczych wymagają zatwierdzenia ministeryjum komunikacyj.

e) dla rozpatrzenia różnych kwestyj, związek z górnictwem mających, jeżeli p. minister uzna to za potrzebne.

Zjazdom przysługuje prawo robienia odpowiednich przedstawień władzom rządowym i instytucyjom publicznym, we wszelkich kwestyjach, mających na celu potrzeby i dobro górnictwa w Król. Polskiem.

2) *Skład zjazdu.* Zjazdy zbierają się pod przewodnictwem osoby, jaką Minister dóbr państwa, każdorazowo specyjalnie na to stanowisko naznacza.

Prezes zjazdu obwieszcza *wprzódy* przez ogłoszenia w miejscowych i stołecznych pismach o miejscu, czasie otwarcia posiedzeń zjazdu i o programacie jego zajęć. Otwiera i zamyka posiedzenia, przewodniczy dyskusyjom, kieruje niemi zgodnie z programatem i korzysta z praw, przysługujących prezesom zebrań.

W posiedzeniach zjazdu uczestniczą w charakterze rzeczywistych jego członków: przedstawiciele różnych ministeryjów w tym celu naznaczani, przemysłowcy górniczy i właściciele zakładów górniczych w Królestwie Polskiem lub ich przedstawiciele, jak również i przedstawiciele dróg żelaznych.

Oprócz powyższych rzeczywistych członków, uczestniczą w nich z głosem doradczym, zgodnie z rozporządzeniem prezesa przedstawiciele korporacyj naukowych, technicznych, handlowo-przemysłowych, instytucyj miejskich i ziemskich i wogóle osoby, interesujące się rozwojem przemysłu górniczego w Król. Polskiem.

3) *Porządek zajęć.* Członkowie zjazdu po jego otwarciu wybierają sekretarza zjazdu, który jest obowiązany prowadzić listę wszystkich członków zjazdu i protokóły jego posiedzeń.

Zajęcia zjazdu odbywają się publicznie.

Każdy członek zjazdu ma prawo uczestniczyć w rozprawach przy roztrząsaniu rozmaitych kwestyj, przedstawiać piśmienne referata i oddzielne uwagi, które po przeczytaniu na zjeździe drukują się w „Pracach zjazdu“ („Трудахъ съѣзда“). Wszelkie korespondencyje jak i dyskusyje winny być prowadzone w języku ruskim.

Po otwarciu posiedzeń, zjazd rozpatruje sprawozdania:

a) Komisyi Rewizyjnej, o sprawdzeniu przychodu i rozchodu.

b) Rady Zjazdu, o jej działalności: co do wykonania postanowień poprzedniego zjazdu, co do zebrania danych statystycznych o produkcyjności kopalń i zakładów, co do przypuszczalnego zbytu w następnem trzechleciu produktów przemysłu górniczego, co do przewozu opału mineralnego i innych produktów górniczych za trzechlecie ubiegłe również jak i co do ułożenia planu przewozu na przyszły okres.

c) sprawozdania wszystkich stałych komisyj, wybieranych przez zjazdy.

Dalszy przebieg zajęć zjazdu zależy od decyzyi samego zjazdu i jego prezesa.

Zjazdy prowadzą oddzielne protokóły swych postanowień i wniosków. Protokóły te odczytują się na posiedzeniu po zatwierdzeniu ich przez zjazd, podpisują się przez prezesa, sekretarza i co najmniej przez trzech obecnych członków.

Postanowienia te wraz z raportami o różnych kwestyjach i ze szczegółowemi sprawozdaniami z dysput, drukują się, z rozporządzenia Ministra Dóbr państwa, w oddzielnych „Pracach“ („Трудахъ“) jakie wydaje zjazd i jakie przedstawiają się Min. D. P. i warsz. Jenerał-Gubernatorowi.

Celem dokładniejszego obrobienia niektórych kwestyj zjazd według własnego uznania wybiera oddzielne komisyje; te zaś po wszechstronnem rozpatrzeniu przedmiotu, przygotowują raporta, które opatrzone podpisem prezesa komisyi, przedstawiają się zjazdowi dla uzyskania jego sankcyi.

W razie sprzeczności zdań członków zjazdu przy rozpatrywaniu jakiejkolwiek kwestyi, celem ostatecznego sformułowania wniosków spornych zarządza się jawne balotowanie, w którem uczestniczą tylko rzeczywiści członkowie.

Na żądanie nie mniej jak 10 członków, zamiast jawnego może mieć miejsce tajne balotowanie.

Przy rozstrzyganiu kwestyi wyboru urzędników zjazdu, równie jak kwestyj związanych z wydatkowaniem funduszów zjazdu, głosują tylko osoby posiadające pewien cenz, o czem będzie poniżej mowa.

4) *Urzędnicy zjazdu, ich prawa i obowiązki.* Na zjazdach przemysłowców górniczych Król. Polskiego wybierają się dla trzech okręgów górniczych Król. Pol. następujący urzędnicy, liczba których zależy od decyzyi samego zjazdu:

a) członkowie komisyi rewizyjnej,

b) członkowie Rady zjazdu i ich zastępcy (kandydaci),

c) przedstawiciel do Wydzialu spraw górniczo-przemysłowych w Petersburgu.

Komisyja rewizyjna obowiązana jest:

a) kontrolować prawidłowość postępowania Rady zjazdu, w szafowaniu funduszami zjazdu,

b) rozpatrywać budżet przychodu i rozchodu, wkładany przez Radę zjazdu na rok następny,

c) przyjmować zażalenia na działania wszystkich urzędników zjazdu, rozpatrywać i przedstawiać swe wnioski najbliższemu zjazdowi,

d) przedstawiać zjazdowi na pierwszem jego posiedzeniu sprawozdania o swej działalności.

By zadosyć uczynić powyższym obowiązkom, Komisyja rewizyjna ma prawo żądać przedstawienia sobie wszelkich ksiąg, sprawozdań, dokumentów i gotówki, znajdującej się w dyspozycyi zjazdu.

Osoby wchodzące do składu komisyi rew. niebawem po swym obiorze, wybierają z pośród siebie prezesa, który jest obowiązany prowadzić dziennik posiedzeń Komisyi i nanaczać ich czas i miejsce.

(d. n.).

Z miasta i Okolic.

— **P. Naczelnik gubernii piotrkowskiej,** rz. radca stanu K. K. Miller, powrócił z Petersburga w dniu 21 b. m.

— **Jak tu się dziwić** zwykłym czytelnikom gazet, że często czytając, nie rozumieją co czytają—jeśli dziennikarzy i literatów z zawodu pod tym samym możnaby postawić zarzutem!.. Oto przykład:

W numerze 7 „Tygodnia“, w samym końcu *korespondencyi z Częstochowy* zamieszczono, co następuje: „Rozwinął się także „tutaj pomiędzy końmi dragońskiego pułku „karbunkuł. Dzięki jednak przedsięwziętym „staraniom, ograniczył się na jednym szwa„dronie i zabrał tylko 30 koni. Obecnie za„raza już wygasła. Przyczyną jej było po„dobno siano, kupione z miejsca, gdzie „przed rokiem panował karbunkuł.“

Reporter „Kuryjera Warszawskiego“ (vide № 54) w pośpiechu, łysnął oczyma na ów koniec korespondencyi, potem na nagłówek pisma,a zoryjentowawszy się,że „Tydzień“wychodzi w Piotrkowie i przyszedłszy do wniosku że opisany fakt jest przynależnością Piotrkowa, zaufany w swej zdolności kombinacyjnej, wypisał w „Kuryjerze“ (po 3 kop. od wiersza) co następuje: „Tydzień“ donosi, „że między końmi pułku dragonów, stojące„go załogą *w Piotrkowie,* pojawił się kar„bunkuł. Energiczna pomoc weterynaryjna... i t. d. (patrz wyżej).

W 4-y dni później, korespondent piotrkowski do tegoż „Kuryjera“—przebiegłszy zapewne pobieżnie wszystkie tytuliki drukowane w „Tygodniu“ tłustem pismem w „Wiadomościach z miasta i okolicy“—nic znalazł nic podobnego. Wiedząc jednak, że w Piotrkowie niema dragonów, zaraz skombinował, że należy tę rzecz zręcznie (po 3 kop. od wiersza) omówić. Więc pisze do № 58 „Kuryjera“: „W dodatku porannym „do № 54 Kuryjera“ pomieściliście wiado„mość o pojawieniu się, między stojącemi „w Piotrkowie załogą końmi dragońskiemi „karbunkułu, wskutek którego padło 30 koni, „z zaznaczeniem, że o wypadku tym donosi „Tydzień“. Ponieważ w Piotrkowie konsy„stuje wyłącznie piechota, niema więc koni „dragońskich, a tem samem i podobnego wy„padku z niemi być nie mogło.“

Oto jak się u nas pisze „na kolanie“—oto jak wyrastają drukowane bajki!..

Czy przyszło też na myśl panu reporterowi od Kuryjera, przekręcającemu pierwotnie podaną przez nas wiadomość z Częstochowy, że powtórzą ją, wywróconą na wspak inne pisma i... że redakcyi „Tygodnia“ może być uformowany zarzut tendencyjnego drukowania kłamstw?

A pan korespondent piotrkowski?... dlaczego nie napisał wprost, że „Tydzień“ donosił o karbunkule w Częstochowie, nie w Piotrkowie? Oczywiście, bo sam nie wiedział, w którym kościele dzwonią. Ależ w takim razie nie należało insynuować, że „Tydzień“ nie wie, iż w Piotrkowie stoi tylko piechota; należało pomyśleć, że ewentualne następnie wyjaśnienie „Tygodnia“ (czytanego przeważnie w obrębie jednej gubernii) nie doleci może tam, gdzie już zaleciała insynuacyja korespondenta...

Dowód to, jak wszystko z lekkim robimy sercem!...

— **Dom zarobkowy.** Rada zarządzająca Towarz. Dobroczynności przystąpiła już do zorganizowania Domu zarobkowego, którego ustawę podaliśmy w zeszłym numerze „Tygodnia.“ Lokal tymczasowo będzie miała bezpłatny w oficynie domu Taniej kuchni. Na opiekuna głównego wybrano p. Stanisława Mecha, a na zastępcę tegoż p. Jarnuszkiewicza. Na opiekuna honorowego (w myśl Ustawy, że wszystkie miejscowe instytucyje dobroczynne naznaczają od siebie opiekunów *honorowych* domu zarobkowego) zaprosiła rada p. Wl. Zaleskiego.

— **Przedstawienie amatorskie,** organizowane przez opiekunkę Taniej kuchni panią B., projektowane na dzień 3 marca, składać się ma z 3-ch jednoaktówek: „Kiedyż obiad“?... „Pan Bonifacy“, „Ciotka na wydaniu“, oraz z części wokalno-muzykalnej.—Niezależnie od tego odbywają się próby przedstawienia amatorskiego rzemieślniczego, organizowanego przez pana F., na którym odegraną zostanie „Chata za wsią.“

— **Drugi wydział kryminalny** sądu okręgowego piotrkowskiego wyjeżdża w tych dniach na zwykłą kadencyję do Łodzi na trzy dni, a następnie do Rawy na jeden dzień, celem osądzenia 32 spraw karnych. Komplet sądzący stanowić będą: prezydujący, towarzysz prezesa P. S. Firsow, członkowie sądu P. F. Rudniew i G. W. Biełow, oraz sekretarz sądu p. Łoś. Ze strony urzędu prokuratorskiego wnioski dawać będzie miejscowy podprokurator A.W. Kapustiański.

— **Szkarlatyna,** zwykły o tej porze gość nieproszony i w tym roku zawitał do miasta. Dostała się ona od piekarza mającego swój warsztat gdzieś pod Piotrkowem. Charakter epidemii, oprócz paru silnych acz nie śmiertelnych wypadków, wogóle lekki. Zapadają na nią i te dzieci, które już raz szkarlatynę przechodziły. Piszemy o tem dla przestrogi rodziców, którzy zazwyczaj nie strzegą od możliwości zarazy tych dzieci, które już raz szkarlatynę przeszły. Jeszcze jedna uwaga: podczas panującej epidemii należy bezwarunkowo usuwać zwyczaj dawania dzieciom surowego mleka. Wiemy o wypadku, w którym do dziecka, nie wychodzącego zupełnie z domu, przyniesiona została odra z mlekiem.

— **Nowością dla Piotrkowa** prawdziwą, są od niedawna otwarte dwa sklepy kwiatowe, z odpowiedniemi wystawami. Pierwszy założony przez ogrodnika p. Hołujskiego naprzeciwko ogrodu miejskiego, drugi przez p. Falkowskiego vis-à-vis dawnego gimnazyjum żeńskiego przy placu Aleksandryjskim. Wystawy ich skromne wyglądem i niepodobne do warszawskich wystaw Bardetów i Hoserów,—bądź co bądź jednak wcale są pokaźne i dostateczne jak na niewielkie nasze potrzeby; mile też uderzają oko przechodnia, urozmaicając niepokaźne rzędy sklepów, i wyróżniając się pomiędzy niemi samą świeżością i barwnością towaru.

— **Licytacyje.** Tutejsza dyrekcyja szczegółowa Tow. Kred. Ziemskiego wystawiła w maju za zaległość raty II r. 1893 na sprzedaż, która się rozpoczęła w dniu 16 bież. m., 193 majątków ziemskich, z których 134 zapłaciły zaległości przed terminem sprzedaży. Z dotychczasowych licytacyj w liczbie 16, zarządzonych w ciągu dwóch ubiegłych tygodni, wszystkie spełzły dla braku licytantów.

— **Najwyższa nagroda.** Otrzymali srebrne medale z napisem „za ratunek ginących“ na wstędze Św. Włodzimierza: szlachcic Bronisław Młodkowski, pruski poddany Rejnhold Walter i b. strażnik ziemski Jakób Makarewicz.

— **Zmiany służbowe.** Lekarz Seweryn Dworzańczyk mianowany został nadetatowym lekarzem szpitala św. Aleksandra w Łodzi. Apolinary Studziński—kancelistą izby skarbowej piotrkowskiej.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusz ks. Mikołaj Libura przeniesiony został do parafii Zagórze w pow. będzińskim; ks. Wincenty Polkowski mianowany został wikaryjuszem w Brzezinach.

— **Zbrodnia.** Z 12 na 13 b. m. w nocy, niewiadomi złoczyńcy, w napadzie na probostwo w osadzie Ćmielowie gub. radomskiej, popełniwszy zabójstwo, skradli, między innemi 6 LZ-nych Tow. Kred. Z-go, a mianowicie: za № 045872 B. na rs. 1000, za № 050150 B. na rs. 1000, za № 075847 na rs. 500, za № 070054 na rs. 500, za № 100091 na rs. 250, za № 10092 na rs. 250 i za № 136 na rs. 100.

— **Zbrodnia.** Z Łodzi donoszą do gazety „Nowosti“ (№ 44): W tych dniach popełniono w Zgierzu zuchwale przestępstwo. Zarządzający browarem w Lućmierzu p. N. posłał swego furmana do Zgierza po lekarstwo. Przybywszy na miejsce, furman wszedł do apteki, pozostawiając konie i bryczkę na ulicy bez dozoru. Spostrzegli to dwaj złodzieje, wsiedli na bryczkę i popędzili konie. Przechodzący strażnik ziemski, Jarczenko, poznał rzezimieszków i rzucił się do koni, aby je zatrzymać. Złodzieje zawołali: „puść! bo cię zabijemy,“ ale odważny strażnik nie zważał na pogróżkę i zawołał o pomoc. Wówczas złodzieje dobyli rewolwerów, padły dwa strzały, a strażnik, otrzymawszy pocisk w pierś, padł bez zmysłów na ziemię. Złodzieje dosiedli koni i umknęli. Na odgłos strzałów zbiegł się tłum ludzi, podniesiono umierającego strażnika, który zeznał przed śmiercią, że zabili go dwaj znani rabusie, Piątkiewicz i Kadkiewicz, karani już nieraz sądownie. Obu morderców schwytano i osadzono w więzieniu łódzkiem.

— **Jak się marnotrawią siły społeczne i fundusze ogólne** (pisze „Przegląd Tyg.“) dowodem uchwała członków opieki przytułku chrześcijańskiego *w Łodzi.* Przytułek ten nie posiada własnego lokalu, ani też pieniędzy na wybudowanie własnego gmachu —postanowiono więc zaradzić jednej i drugiej potrzebie: zbudować własny lokal i zebrać potrzebny na to fundusz drogą ofiar. Dotąd wszystko dobrze. Ale zebranie przyjęło za punkt zasadniczy projekt gmachu o trzech piętrach, z osobnemi dla mężczyzn i kobiet jadalniami, salami zgromadzeń, kaplicą przez dwa piętra, co wszystko ma kosztować 150,000 rs. dla pomieszczenia 200 osób z „wygodą“, naturalnie oprócz kilkunastu osób służby i nadzoru... Zapytujemy się teraz, czy godziwą jest rzeczą w czasach gdy brakuje pieniędzy na ochrony, żłobki i wychowawcze zakłady, wydawać milijon na gmach, napychać kieszenie budowniczym, majstrom ciesielskim, intendentom i otaczać ubogich luksem budynków, kiedy ich można bardzo wygodnie pomieścić w barakach hygienicznych, których koszt i urządzenie nie przeniesie 30 do 40 tysięcy rubli. Baraki takie, wzniesione w miejscach, gdzie grunt jest niedrogi, a więc na znacznej przestrzeni, powinny obejmować sypialnie, dwie sale robocze, które w czasie posiłku zamieniają się w jadalnie, obsługiwane przez samych pensyjonarzów, oraz obszerną kuchnię i pralnię, oddzielone całą szerokością budynków. Reszta jest zbyteczna, gdyż służba powinna sypiać razem z pensyjonarzami. Gdybyśmy koszt takiego baraku podnieśli do 50,000 rubli, to i tak za sumę projektowaną w Łodzi, dałoby się postawić trzy baraki zamiast jednego, co pewno dla ubóstwa w Łodzi nie byłoby zawiele.

— **Z Tomaszowa.** Pomyślny stan rynku wyrobów wełnianych i liczne ich zapotrzebowania przyczyniają się w ostatnich czasach do wzrostu miasta. Powstaje tu mnóstwo małych fabryk, choć nie wszystkie na trwałych podwalinach. Agitują się dwa projekty: założenie instytucyi kredytowej prywatnej, czegoś w rodzaju banku handlowego i postawienie gmachu na teatr i resursę. Oba one jednak dalekie są jeszcze do urzeczywistnienia, jakkolwiek oba bardzo pożądane.

— **Urzędnicy kolei łódzkiej** zamierzają otworzyć w Łodzi sklep spożywczy, na wzór istniejących na wszystkich kolejach naszego kraju. W tych dniach złożyli oni swej władzy podanie, w którem proszą o uzyskanie zatwierdzenia ustawy, oraz o zwrotny zasiłek pieniężny na założenie sklepu.

— **Busk.** Faktem już jest spełnionym, że źródła wody mineralnej i zakład kąpielowy w Busku, z rozpoczęciem sezonu przechodzą pod administracyję skarbową. Zwierzchni nadzór nad zakładem obejmuje inżynier Choroszewski, naczelnik zakładów górniczych w Królestwie. Wieść ta z niekłamanym zapałem przyjętą będzie przez ogół mieszkańców Buska i rozproszonych po świecie gości kąpielowych. Na pierwsze potrzeby i niezbędne na razie melijoracyje wyasygnowano ze skarbu 10,000 rubli.

— **W Radomiu,** w zeszłą sobotę, rozpoczęła szereg widowisk trupa dramatyczna Mareckiego, przybyła z Lublina.

— **Wypadki w gubernii.** W pierwszej połowie stycznia r. b. było pożarów 11; w tej liczbie: z podpalenia 2; z przyczyn niewiadomych 9. Straty wyniosły 5366 rs. Wypadków nagłej śmierci 11, poranień 3, grabieży 3, kradzieży 11.

Wiadomości bieżące.

= **Ilość urzędników.** Z wykazów urzędowych okazuje się, że liczba urzędników w Rosyi, za wyłączeniem stopni niższych wynosi 141,345 osób; ogólna zaś suma pensyj 55,519,457 rs., czyli w przecięciu 392 rs. 73 kop. na osobę. Nadto pensyja dodatkowa (na mieszkanie, dyjety, wyjazdy i t. p.) 40,838,981 rs., czyli w przecięciu 286 rs. 96 k. Z ogólnej liczby urzędników 36 proc. otrzymuje więcej niż rs. 1000. Nagrody i zapomogi wynoszą 2 milijony rs.; na emeryturę zaś 82 i pół milijona rs.

= **Stypendyja.** Gazety donoszą, że prezes rady zarządzającej kolei Nadwiślańskiej, p. Leopold Kronenberg, ofiarował rs. 20,000 na dwa stypendyja przy internacie instytutu inżynierów komunikacyi, dla studentów wyznania rzymsko-katolickiego.

= **W celu stłumienia groźnej epizootyi**, jaką stanowi róża wśród trzody chlewnej, zaprojektowano, podług doniesienia „Warsz. Gub. Wied.“, aby w miejscowościach, gdzie się ukaże ta choroba, natychmiast zabijać wszelkie chore i zarażone sztuki, lecz zwracać za nie właścicielom pewną z góry określoną kwotę. W tym celu ma być zorganizowany specyjalny fundusz, przez ustanowienie podatku od nierogacizny. W gubernii warszawskiej znajduje się 174,000 sztuk trzody chlewnej, przeto pobierając po 5 kop. rocznie od sztuki, osiągnie się rs. 8,700; będzie to suma w zupełności wystarczająca na walkę z epizootyją.

= **Russk. żizń** dowiaduje się, iż istnieje projekt ustanowienia na kolejach specyjalnych biletów wejścia na peron dla osób, odprowadzających pasażerów. Cena biletów, według typu, istniejącego na niektórych kolejach za granicą, wynosiłaby 3, 5 i 10 kop.

Przemysł i Handel.

+ **Bank handlowy łódzki.** Na zeszłorocznem walnem zebraniu akcyjonaryjuszów łódzkiego banku handlowego zapadła uchwała powiększenia kapitału akcyjnego o milijon rubli. Zarząd banku odniósł się w tej mierze o pozwolenie do ministeryjum skarbu i—jak się dowiadujemy—władza ministeryjalna zadecydowała przychylnie. Na mocy pozwolenia p. ministra skarbu, łódzki bank handlowy wypuszcza 4,000 sztuk nowych akcyj po cenie 250 rs. nominalnej wartości, czyli na sumę milijon rubli. Opłata za nową akcyję wynosi 334 rs., z których 84 rs. odchodzi na kapitał zapasowy. Pierwszeństwo do nabywania nowych akcyj mają akcyjonaryjusze, posiadający nie mniej niż trzy akcyje stare, poczem na każde trzy akcyje stare przypadają dwie nowe. Prawo nabywania nowych akcyj służy akcyjonaryjuszom do dnia 28 kwietnia 1894 r., a po upływie tego terminu reszta pozostałych nowych akcyj pójdzie na sprzedaż publiczną. Spłacanie nowych akcyj rozdzielono na dwie raty: pierwsza ma być wniesioną do dnia 31 marca r. b., a termin drugiej określony będzie przez radę nadzorczą banku.

+ **Stan ogólny rynków towarowych** Cesarstwa jest wcale zadawalający i stosunkowo budzi mniej obaw, niż w latach ubiegłych; zatrważająco jednak wpływa na chwilową sytuacyję interesów niesłychanie ciepła aura w wielu miejscowościach, której nie pamiętają już od lat kilkunastu. Z Petersburga donoszą, że pogoda, nie schodząca już od kilku tygodni od + 5 R., osłabiła zupełnie prawie detaliczną sprzedaż artykułów zimowych i prawdopodobnie odbije się ujemnie na wypłacalności niejednego większego nawet detalisty. Już zawiesił tam wypłaty H. K., zarywając angażowanych na blizko 100,000 rs. Przeciwstawieniem tych niewesołych prognostyków jest w r. b. Odessa, która, pomimo również wysokiej bardzo temperatury w ciągu całej zimy, doskonałe rezultaty wykazuje ciągle napływającemi żądaniami towarów. Mniej więcej to samo da się powiedzieć o wielu punktach odbiorczych, ponawiających ciągle żądania.

+ **Ruch handlowy w Łodzi.** Po dłuższym ciągłym napływie kupców i agentów z Cesarstwa po zakup towarów sezonowych, zapanowała chwilowa cisza od 2 tygodni. Tłumne odwiedziny i liczne tranzakcyje na razie ustały. W tym czasie fabryki zajęte są przetrawianiem zamówień, których było sporo, otrzymanych zarówno od samych kupców jak i przez pośrednictwo komiwojażerów. Ceny trzymają się ciągle sezonowe. Pewne zmiany w nich, może nawet radykalne, spodziewane są niewcześniej jak w przyszłym sezonie i jako bezpośrednie następstwa zawartego traktatu z Niemcami.

ROZMAITOŚCI.

Kolowce (Rowery). Cykliści, którzy, jak wiadomo przyzwoicie się wszędzie mnożą, nie wiedzą zapewne kto jest ich duchowym ojcem. Przyjęto, że ten zaszczyt przypada baronowi Dressowi z Mannheimu, który w r. 1820-ym zbudował pierwszy mechaniczny wózek z korbą, nazwany dziś dresiną, która tylko po szynach biedz może.

Otóż jest to mylnem: pierwszeństwo należy się wiedeńskiemu mechanikowi-kołodziejowi, nazwiskiem Burg, który w roku 1817-ym maszynę samojezdną obmyślił. Jeszcze dotąd widnieje na szyldzie na odległem przedmieściu Wiednia podobizna tej maszyny. Potem dopiero od r. 1868-go rozpoczynają francuzi ulepszenia.

Zaleta kołowców tkwi w tem, iż człowiek nie dźwiga własnego ciężaru i chyżo przestrzenie przebiega. Normalnie wypada 20 klm. na godzinę; najwyższy record był dotąd 27 klm. na godzinę. W wielkim wyścigu Wiedeń—Berlin potrzebował najszybszy jeździec na koniu 74 godzin, szybkobiegacz 105 godzin, kołowiec 31 godzin. Kołowce są już dzisiaj najlepszym środkiem komunikacyjnym na małych odległościach. W Londynie, w Bristolu używają ich straże pożarne, poczty, fabrykanci objeżdżający odległe od siebie miejsca, gdzie ludzie ich pracują. W okolicach Wiednia mają straże pożarne po fabrykach, szwadrony kołowcowe, które już niejeden pożar lasów zdołały ugasić.

W Paryżu jeden kołowiec przypada na 50 mieszkańców. W Belgii, w Brabancie rząd swoim kosztem utrzymuje na gościńcach osobne ścieżki dla kołowców. W Ameryce dzieci pędzą do szkół na kołowcach. Dla wycieczek latem i zimą w okolice miast, byle co rychlej dostać się na świeże powietrze, powszechnie już kołowce są używane.

Jakie znaczenie ma ten nowy przemysł (wyrób kołowców), może przekonać dostatecznie bodaj jedna cyfra: z Anglji wywóz kołowców w r. 1893-im od stycznia do października przedstawia wartość 900,000 f. szterl., czyli z górą 10 miljonów rubli!..

Głośny bicyklista paryski Karol Terroux, który wygrał record Paryż-Petersburg, utworzył obecnie nowy—Paryż-Rzym i będzie pierwszym bicyklistą, który przebędzie Alpy. Deputacyja bicyklistów włoskich powita p. Terroux w miejscowości pogranicznej Veronecchia.

Liczba dni pracy poświęconych bardzo ciekawie się przedstawia. W Rosyi pracuje się 267 dni na 365 dni roku, w Angli 278, w Hiszpani 290, w Austryi 295 we Włoszech 298, w Bawaryi 300 w Saksonii i we Francyi 302, w Szwajcaryi, Danii i Norwegii 303, w Prusach 305, w Holandyi i Ameryce północnej 308. Najwięcej dni pracują na Węgrzech o 312 na 365 dni roku.

Z Wörishofen. Chociaż ks. Kneipp jest jeszcze rzeźki i cieszy się dobrem zdrowiem, niemniej liczy lat 73 i liczni zwolennicy jego metody troszczą się już dziś, co będzie z głośnym zakładem wodoleczniczym, gdy nie stanie sędziwego kapłana. Otóż obecnie postarano się o wybór następcy, który ewantualnie objąłby miejsce kierownika. Jest nim Ojciec Reile, z zakonu Braci Miłosiernych. Ojciec Reile od lat kilku bawi u boku księdza Kneippa i wtajemnicza się w jego sposoby leczenia.

Henryk Siemiradzki, u którego zarząd Krakowa zamówił kurtynę dla nowego gmachu teatru tamtejszego, nadesłał na ręce prezydenta następujący list z Rzymu, datowany d. 16-go b. m.: „Kurtyna dla teatru krakowskiego jest obecnie wystawiona na widok publiczny w sali byłego Akwarjum w Rzymie. Wystawa potrwa do d. 25-go b. m., poczem niezwłocznie kurtyna wysłana zostanie do Krakowa. Królowa Małgorzata, wielka miłośniczka sztuki, przybyła na otwarcie wystawy, nie szczędziła pochlebnych wyrazów dla obrazu, w kilka zaś dni później, jakby chcąc mi dać dowód wymowny, że pochwały te nie były zwykłą tylko grzecznością, przybyła do mojej pracowni, gdzie spędziła całą godzinę (od 3—4) na oglądaniu rozpoczętych obrazów i fotografij z poprzednich moich prac i na rozmowie, pełnej uroku, świadczącej o wszechstronnem jej wykształceniu. Kurtynie zawdzięczam te piękne chwile! Pomimo, że bardzo pragnąłem wystawić kurtynę na kilka dni w Wiedniu, zrzekam się chętnie tego zamiaru, skoro spełnienie go sprzeciwiałoby się interesom teatru. Łącząc“ i t. d.

Zemsta kobiet. Cmentarz czerniowiecki był w tych dniach terenem niezwykłego lynchu ze strony kobiet. Osiemnastoletnia żona konduktora kolei państwowej, Grabowieckiego, w niedzielę wieczorem położyła się w zamiarze samobójczym na torze kolejowym pomiędzy Czerniowcami a Żuczką. Pociąg, zdążający właśnie ku Lwowowi, przejechał nieszczęśliwą, druzgocąc nogi i dolną połowę ciała. Śmierć nastąpiła natychmiast, a ciało odesłano do kostnicy. Przyczyną rozpaczliwego kroku miały być niesnaski rodzinne, mianowicie ta okoliczność, że mąż, którego poślubiła dopiero przed pięciu miesiącami, zaniedbywał ją, bardzo źle traktował i w dodatku, jak mówiono, utrzymywał ścisły stosunek z inną kobietą. Pogrzeb samobójczyni miał wyruszyć z kostnicy cmentarnej. Na cmentarzu zgromadził się o umówionej porze tłum niewiast z rozmaitych sfer i kiedy pojawił się mąż nieboszki, wszystkie otoczyły go i poczęły okładać pięściami i kamieniami, nie szczędząc wyrzekań na jego wiarołomstwo. Obecny temu agent policyjny razem z policyjantem usiłowali uspokoić wzburzone kobiety, ale naprożno, i im bowiem dostało się przy tej okazyi. Na Grabowieckim podarto odzież i sromotnie go pobito, a nawet kto wie, czy wyszedłby cały, gdyby nie zarekwirowano w oka mgnieniu kilku policyjantów z miasta. Ci z wielkim trudem przywrócili spokój przynajmniej o tyle, iż można było nieboszkę pochować. Kilka osób aresztowano. Lynch energicznych kobiet sprawił wrażenie w mieście, zwłaszcza wśród mężów, nie mających czystego sumienia.

Najmniejszy słownik na świecie. Firma wydawnicza „Dawid Brouks et Comp.“ puściła w obieg słownik języka angielskiego, obejmujący 15,000 słów. Tomik ten równa się powierzchnią calowi kwadratowemu, zaś grubości ma pół cala. Posiada 384 strony i drukowany jest na najlepszym papierze tak zw. „Oxfordindian“. Oprawa z lekkiej skóry. Książeczka posiada futerał metalowy, opatrzony w lupę potrzebną do czytania drobnego druku miniaturowego słownika.

Kawiarnia grobowa. Niedawno otworzono w Brukseli kawiarnię grobową. Jest to najdziwaczniejszy może z wybryków „fin de siecle'u“. Izba kawiarniana ma postać grobu, stoliki kształt trumien, na których służba, przybrana w kostiumy żałobników, stawia kawę w naczyniach, mających kształt urn, czaszek i t. p. Są nawet, dla amatorów, czaszki autentyczne. Na ścianach wiszą obrazy w ramach z ludzkich piszczeli. Zdawałoby się, że wszystkie te przybory mają chyba na celu odstraszenie ludzi; tymczasem pomysłowy założyciel owej kawiarni grobowej doskonale robi interesa. Trafił w tętno ducha zdenerwowanej i żądnej wstrząsających wrażeń epoki i—kawiarnia roi się od tłumów gości.

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 21 lutego (5 marca) we wsi Świerczyńsku w pow. piotrkowskim na sprzedaż 300 cent. siana, 80 korcy kartofli, 2½ korca koniczyny i fortepianu, od sumy 3606 rs.

— 23 lutego (7 marca) we wsi Łęki Szlacheckie w gminie Ręczno na sprzedaż mebli, od sumy 105 rs.

— 8 (20) marca w urzędzie pow. noworadomskiego na sprzedaż drzewa z lasów miejskich Noworadomskich, od sumy 1207 rs. 84 kop.

— 17 (29) marca w urzędzie gubernijalnym piotrkowskim na restauracyję szpitala Św. Aleksandra w m. Łodzi od sumy 9760 rs. 16 k. in minus.

— 21 lutego (5 marca) w magistracie m. Rawy na 3-ch letnią dzierżawę dochodów: 1) z rybołówstwa na rzece Rawce i Rylsko 2) z polowania w lesie miejskim i na gruntach należących do kasy miejskiej 3) z dzierżawy 11-u sklepów do sprzedaży mięsa.

— 28 lutego (12 marca) w urzędzie pow. Łódzkiego na dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich tegoż powiatu.

— 24 lutego (8 marca) w urzędzie gminy Góra w Nowem Mieście w pow. rawskim na 3-ch letnią dzierżawę dochodu z bydłobójni w osadzie Nowemiasto, od sumy 353 rs. 80 kop. rocznie in plus.

— 3 (15) marca w urzędzie gminy Bełchatówek na sprzedaż 3 morgów drzewa na osadzie pod № 1 we wsi Lipy, od sumy 550 rs.

— 22 lutego (6 marca) w magistracie m. Będzina na dzierżawę wciągu 1894 roku 54 miejsc do handlu na placach miejskich m. Będzina.

— 7 (19) marca w magistracie m. Piotrkowa na reparacyję dwóch szop ogniowych w m. Piotrkowie, od sumy 282 rs. 85 kop.

— 8 (20) marca w magistracie m. Noworadomska na konserwacyję w ciągu 1894 r. studzien i pomp miejskich, od sumy 44 rś. 80 kop. in minus.

Kronika giełdowa.

26-go Lutego.

Usposobienie giełd zagranicznych dla rubli było słabem; kursa szły na zniżkę. Złożyły się na to: zmniejszony wywóz i zamówienia na towary zagraniczne po zawarciu traktatu handlowego nadejść mające. Szczególnie w Petersburgu weksle zagraniczne wielce były poszukiwane. Papiery publiczne znaczniejszych zmian kursowych nie wykazują. Kursy utrzymały się na poprzedniej wysokości. Zapłacono tedy 98.50 za listy ziemskie. Stałym pokupem po 100 kop. 80 odznaczyły się listy m. Warszawy dwóch seryj. Obligi kanalizacyjne chwilowo poszukiwane po rs. 100.35, zeszły następnie o 15 kop., gdy popyt ustał. Listy Łódzkie po 99.75, Wileńskie po 99,85. i 6% prowincyjonalne po 102 miały nieco nabywców. W miarę zbliżającego się losowania ruch listami Likwidacyjnemi był trochę żywszy; duże sztuki po 96.50, a małe po 96. Pożyczkami 4% wewnętrznemi po 95.50 do 96.65 dokonano nieco obrotów. Mocno przedstawiają się pożyczki Premiowe, których ceny się podnoszą. Pierwsza 244, druga 229, szlachecka do 194. Akcyje znowu w większym ruchu: Banku Handlowego 460 do 462, Dyskontowego 371 do 373, Starachowickich zakładów przemysłowych 146 do 160; Zawiercie 545.

Podług notowań biura bankowego Gazety Losowań płacono: za *marki* 46.10; za *franki* 37.60; za *guldeny* 75.75.

Poleca się ***pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie,*** w blizkości dworca kolei żelaznej.

Za eksportowanie i odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku zwłok ś. p. ***Stanisława Nowakowskiego,*** urzędnika dr. żel. Warszawsko-Wied. w Radomsku, księżom: Kanonikowi Gajewskiemu, Modrzyńskiemu, Albinowi, Helbichowi i Żakowi, oraz wszystkim kolegom i znajomym, uczestniczącym w pogrzebie, a w szczególności p. Chełmińskiemu i Wielowiejskiemu, za oddaną prawdziwie koleżeńską przysługę serdeczne „Bóg zapłać" składa

Rodzina.

O G Ł O S Z E N I A.

Welocypedy angielskie pneumatyczne po **rs. 145.**

Hamulec rs. 5 Blachy od błota rs. 3 —osobno.

Ludw. Reineke & C-o

W WARSZAWIE

Marszałkowska № 134. (12—1)

SKŁAD GŁÓWNY

Cukierków Owocowych

Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Cukru i Rafineryi

„Józefów"

Otwarty został w Warszawie na placu Bankowym w domu SS-rów Jakóba Janasza.

SKŁAD dopełnia sprzedaży detalicznej cukierków i przyjmuje obstalunki na sprzedaż hurtową.

(3—1) ***Telefonu № 802.*** (W.B.O. № 847)

PORTER i PIWO RYGSKIE

Waldschloesschen, znane ze swej dobroci, poleca główny skład ***W. Zaleskiego*** w Piotrkowie.

(0—1)

Zatwierdzone przez Moskiews. Urząd Lekarski

MYDŁO

PROWIZORA

A. M. OSTROUMOWA

niszczy łupież, wstrzymuje wypadanie włosów.

Cena kawałka 30 kop.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryjach.

Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzoną jest w markę № 3374.

Ostrzega się przed naśladownictwem. Główny skład: w Moskwie, Ljalin Per Pereułek, dom własny. (20—1)

MIESZKANIE moje i KLINIKA

znajdują się od początku r. b. na

Gimnasialstrasse 1-a

Dr. BORN, CHOROBY KOBIECE

(3—3) **BEUTHEN O./ S.**

Zarząd Drogi Żelaznej

IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

wzywa osoby pragnące wziąć udział w dostawie na wzmiankowanej drodze ***około 400 sążni sześciennych żwiru*** z naładowaniem tychże na wagony w ciągu 1894 roku. Żwir winien się składać z twardych gatunków kamienia, albo ze ścisłego wapienia, używanego na zwierzchni balast na Drodze Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Deklaracyje z dołączeniem pierwiastkowej kaucyi w kwocie 600 rubli, z zadeklarowanemi cenami żwiru i terminami jego dostawy winny być złożone lub przesłane pocztą nie później, jak d. 1 (13) marca, o godz. 12 w południe r.b., Zarządzającemu wydziałem gospodarczym w Radomiu.

Dostawa winna być ukończona nie później, jak 1 października 1894 roku. Zarząd Drogi zastrzega sobie prawo wyboru dostawcy. Warunki dostawy można przejrzeć codziennie, z wyjątkiem świąt, od 11-ej do 3-ej po południu w kancelaryi Wydziału Gospodarczego Dr. Żel. Iwan. Dąbr. w Radomiu. (2—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

CHŁOPCY

potrzebni są, **do Cukierni K. Szymańskiego** w Piotrkowie, z moralnem wychowaniem i 2 klasowem wykształceniem. (2—2)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—26)

Cennik Nasion

z Kalendarzem Ogrodniczym na 1894 r. wysyła na każde żądanie gratis Zakład Ogrodniczy

F. BARDET

Senatorska 35 w Warszawie.

(W. B. O.) (2—2)

! WYBOROWE !

Rydze marynowane i pikle

oddano w komis do sklepu M. Brzozowskiej w domu pana Katarzyńskiego. **Kwarta rydzów 60 i 75 kop.; pikli 30 kop.** Sprzedaż bez szkła na kwarty i kwaterki. (3—1)

Koni karych

karetowych para, 4-letnich ***do sprzedania*** w Rokszycach przez Piotrków. (3—1)

Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.,

Dla kaszlących i osłabionych

SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI

z miodu, słodu i ziół leczniczych.

Nagrodzona na wystawach hygieniczno-lekarskich, w Warszawie, Krakowie, Lwowie, i na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.

FABRYKA „LELIWA" w Warszawie ulica Zgoda № 5.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych. (13—9)

Strzedz się podrabianych i naśladowanych.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

drzwi się otworzyły. Wszedł. Ogień dawno już zagasł na kominie i pod retortami. Wszędzie widniały ślady zaniedbania i opuszczenia. Rękopisma, które stary alchemik tak wysoko cenił, leżały w nieładzie na stole, bryły kruszcu nagromadziły się w kącie pokoju.

Jedynym przedmiotem, przypominającym dawne prace Palmy, był kryształowy flakon, napełniony w trzech częściach bursztynowym płynem.

Stał na oknie wystawiony na promienie zimowego słońca.

Zek nie śmiał go dotknąć.

— Oto eliksir życia! jutro już mu nic brakować nie będzie i Salome zostanie ocaloną.

Średniej wielkości stół stał w kącie pokoju; posunął go na środek i zaczął czegoś szukać wokoło, potem znosił na stół i układał na nim rozmaite przedmioty: rzemienie, chustki jedwabne, mały florencki sztylecik i dwie srebrne czary.

— To już wszystko—rzekł.

I drżąc cały, opuścił laboratoryjum, rzucając ostatnie wejrzenie na zbawczy napój.

Salome spała.

Gilda się obudziła.

— Czy pamiętasz panie, co mi przyrzekłeś? — zawołała—dziś mam opuścić ten pokój.

— Opuścisz go.

— Zaraz?

— Jeszcze za rano—szepnął Zek.

— A więc wieczorem.

— Tak, teraz zobaczonoby nas.

— A gdybyś mnie okrył opończą, jak wtenczas?.

— Powiedziałem ci już, że później, teraz śpij.

Dziecię posłusznie przymknęło oczy.

Nie spała przecież; zdawało jej się, że widzi twarz matki; oczy Abrahama przerażały ją. Czasami dostrzegała w nich straszny wyraz okrucieństwa.

Jednakże od chwili, jak ją wyniósł z więzienia, okazywał się dla niej dobrym. Dawał jej ciastka, wino i mięso. Spoglądał na nią, dotykał rąk i mówił:

— No, już nie jesteś tak słabą, krew płynie w żyłach, krew czysta, zdrowa, czerwona, krew dziecięca.

Gilda wyrywała mu wtedy rękę i nie wiedząc dlaczego, myślała wówczas o upiorach.

Godziny upływały wolno, bardzo wolno.

Komorn i jego wspólnik knuli swój spisek piekielny.

Semper, Paulus i policyjanci schodzili w głąb przepaści, aby wydobyć z otchłani ciało starego Palmy.

Zek spojrzał na zegarek i powstał.

— Nadeszła godzina, Gildo—rzekł.

Usiadła śmiejąc się i klaszcząc w dłonie z radością; w chwilę potem zeskoczyła z łóżka, kładąc na siebie swą białą, jedwabną suknię.

— Przysięgnij, że się lękać nie będziesz—rzekł.

— Przysięgam.

— Na dowód pozwól zawiązać sobie oczy.

Zek wziął chustkę jedwabną, złożył ją w kilkoro i zawiązał nią oczy dziecięcia.

Gilda zaczęła się śmiać.

— Jakże ciemno—rzekła.

myśląc tylko o Moldzie, o Moldzie, która nim pogardziła, a którą poprzysiągł, że mieć musi.

Upływały dnie, nie przynosząc żadnej zmiany.

Komorn łudził go obietnicą zmuszenia córki do posłuszeństwa, Molda trwała wciąż w uporze. Abraham przypominał, grożąc, że mu już tylko dwa dni pozostaje:

Za dwa dni więc, musi zniewolić Moldę do uległości i opuścić kraj, w którym pobyt stawał się coraz to niebezpieczniejszym!

Od chwili cudownego ocalenia Gildy, Abraham musiał codziennie staczać walki z córką Niklasy. Przez dwa dni była ona cierpliwą, oczekując spełnienia danej obietnicy. Dzięki wzmacniającym pokarmom, siły małej powróciły. Zek trzymał ją w swym pokoju i dziecię w obawie spotkania swego kata, siedziało tam spokojnie. Co rano jednak powtarzała swą prośbę, a Zek wynajdywał różne pozory, aby ją zatrzymać w więzieniu, łagodniejszem wprawdzie niż tamto w podziemiach, ale zawsze w więzieniu.

Opowiadał jej, że widział Niklasę, że ta błagała go, aby jej córkę czas jakiś ukrywał... to znowu, mówił jej, że matka wyjechała, aby odebrać znaczny spadek po dalekim krewnym... Opowiadał jej o Giorgiu, Gilda tymczasem rachowała dnie, godziny, minuty!

Abraham czynił toż samo.

— Dziś wieczór opuścisz ten pokój — rzekł jej nakoniec starzec.

— I zobaczę mamę?

— Nie odpowiedział.

Kobieta mówiła to głosem zimnym, jednostajnym, bez tego budzącego wiarę, wzruszającego czucia.

Skromna furtyjanka, nie ośmielająca się nigdy wydawać sądu, lub podejrzewać kogokolwiek, nie spieszyła się jednak.

— To niepodobna—rzekła.—Przeorysza nie dozwala nikogo obcego o tej godzinie wpuszczać za furtę klasztoru.

— A przecież baronowa Semper i jej córki są tu wpuszczane. Gdyby szło o rzeczy światowe, nie opierałabym się, lecz spełniam święte posłannictwo.

— Widzę, że wiesz pani, co się dzieje w klasztorze; mimo to powtarzam, że pani nie przestąpisz furty klasztornej. Już noc, dzwoniono po raz ostatni.

— Przynajmniej uprzedź o tem siostro hrabiankę. Jakżeby sobie wyrzucała, gdyby w jej nieobecności skonał ojciec. Muszę przyznać, że często zbyt surowo się z nią obchodził... ale w ostatniej godzinie swego życia, zanim zda rachunek Bogu, pragnie otrzymać przebaczenie z ust córki... Przez litość nad konającym, siostro, spełń jego prośbę i zawiadom hrabiankę o tej smutnej prawdzie.

— Prawda! — szepnęła siostra -- Bóg ją czyta w głębi serca.

Mimo to, zasunąwszy rygiel, zakonica udała się do pokoju Moldy.

Młoda dziewczyna splatała właśnie włosy na noc, gdy drzwi zwolna się odchyliły przed wchodzącą zakonnicą.

— Jestem tylko biedną kobietą, poświęconą na usługi Boga — rzekła przybyła, biorąc z uczuciem

Następnego ranka upływał termin naznaczony przez alchemika, a Zek poprzysiągł nie darować mu ani minuty.

Salome traciła coraz bardziej siły i z tem żywszym niepokojem oczekiwała kapłana.

W tymże samym czasie Palma jechał do Komorna, aby użyć ostatecznych środków do skłonienia Moldy, aby opuściła klasztor.

Kiedy Zek powrócił z miasta, dokąd jeździł po kwiaty dla wnuczki, dwaj kapłani opuścili już zamek. Chora, siedząc oparta o poduszki, trzymała w swych przezroczystych palcach krzyż, pozostawiony jej przez mnicha Angusa i z uwielbieniem wpatrywała się w boski wizerunek.

Słysząc otwierające się drzwi, zadrżała, ukryła krzyż na piersiach i uśmiechem powitała dziadka.

— Oto kwiaty, drogie dziecię, każ niemi przystroić twój pokój. Przynoszę ci również wzmacniające krople, zanim napój hrabiego będzie gotów.

— Nie pragnę go już—odpowiedziała Salome—piłam wodę łaski, która na wieki uśmierza pragnienie.

Zek nie zrozumiał znaczenia tych słów mistycznych i, składając kwiaty na posłaniu wnuczki, dodał:

— Jutro eliksir będzie gotów.

— Widziałeś hrabiego Palmę, ojcze?

— Obiecał mi! a gdyby nie dotrzymał słowa...

— Sztuka ludzka ma swe granice ojcze; nie powinieneś mieć do niego żalu. Widzisz, nienawiść wydaje złe owoce. Posłuchaj mnie w tej uroczystej godzinie, mój dziadku: nietylko nie oczekuję niczego od alchemii i od człowieka, w którym jedyną położyłeś nadzieję, ale dzieło jego odpycham całą siłą mej woli!

— Dlaczego?—zapytał niespokojnie Zek—wiesz przecie...

— Wiem, że nie trzeba kusić Boga, mój ojcze!

— Lecz wolno go błagać.

Przypomnij sobie Joba, który straciwszy rodzinę wielbił jeszcze pana i naśladuj go ojcze. Co do mnie, uległa Jego woli, pochylam się pod Jego wszechmocną ręką, czy zechce ze mnie ofiary na stosie, czy rzuci w piec ognisty, jak młodzieńców hebrajskich, lub pozostawi na pustyni jak Izmaela. Anioł, którego we śnie widziałam, będzie ze mną, anioł, który zatrzyma ramię ofiarnika, anioł, który zagasi płomień ognisty, anioł, który mi wskaże źródło żywej wody...

— Nie kochasz mnie już Salome—zawołał dziadek, rozpaczliwie załamując ręce.

— A ty dziadku kochasz mnie może zanadto. Strzeż się!

— Gdyby moja krew wystarczała!...—szepnął blednąc.

Salome pochwyciła rękę starca i zaczęła łagodnie doń przemawiać. Starzec patrzył, lecz nie słyszał słów jej. W końcu, w oczach Salome błysnął ogień tak żywy, że się uląkł i drżącemi palcami przysłonił powieki dziewczęcia.

— Uśnij—rzekł jej—uśnij!

Opuścił pokój, przeszedł sień i z wielką ostrożnością uchylił drzwi gabinetu Palmy. Był próżny. Pan zamku nie powrócił jeszcze od hrabiego Komorn.

Pewny, że nikt mu nie przeszkodzi, Abraham stanął pod drzwiami laboratoryjum. Przycisnął klamkę,

Potem Abraham wziął drugą chustkę i zawiązał jej usta. Pierś Gildy podniosła się przytłumionem łkaniem. Przejęta nagłą trwogą, jak jagnię na rzeź niesione, zaczęła się wyrywać, lecz żyd porwał ją nagle, owinął w opończę i szybko wszedł do laboratoryjum. Potem zaryglował drzwi i pewny, że nikt go nie usłyszy, zdjął przepaskę. Dziecię zemdlało.

Przywiązawszy rzemieniem ręce i nogi biednej męczennicy do nizkiego stolika, zawołał:

— Ponieważ trzeba uzupełnić napój życia, nic mu już brakować nie będzie.

W chwilę potem, siedząc przy łożu Salome, czuwał nad uśpioną.

XXIII.

Porwanie.

Od chwili kiedy Molda, uciekając przed duszącą i niebezpieczną atmosferą pałacu Komorna, znalazła schronienie w klasztorze, życie ukazało jej się w innem świetle. Otoczona współczuciem, z duszą orzeźwioną modlitwą, czuła swe cierpienie złagodzone i nadzieja wstępowała w jej serce, wzmacniając ufność jej w Bogu, tym opiekunie cierpiących. W każdej zakonnicy miała przyjaciółkę; odwiedziny baronowej Semper i jej córek, dowodziły ich współczucia i przyjaźni. Zdawało jej się, że ta mała, biała celka, którą zamieszkała, była

kawałkiem nieba. Nie usłyszy w niej groźnego głosu ojca, zmuszającego ją do nienawistnego związku, nie ujrzy szyderczej i namiętnej twarzy Palmy. Pod tym błogosławionym dachem spała snem spokojnym do rana, dopokąd nie przebudził jej dzwonek kościelny, wzywający na modlitwę.

Klęcząc w kaplicy na kamiennych taflach, zanosiła modły za Paulusa, który ją tak kochał i za ojca, który nad nią przekładał karty i kości.

Dzień przepędziła na robocie i rozmowie z Honoryją, która odwiedzić ją przybyła.

W klasztorze wcześnie udawano się na spoczynek. Już odśpiewano ostatnie hymny, kiedy nagle dzwon u furty dał się słyszeć.

Furtyjanka przez spuszczone okienko dojrzała profil kobiety z kapturem od płaszcza, opuszczonym na twarz.

— Czego żądasz?—zawołała zakonnica.

— Chcę mówić z hrabianką Komorn.

— Późno już, proszę przyjść jutro.

— Jutro? śmierć nie czeka. Siostro! przez litość, dopomóż mi spełnić ostatnią wolę umierającego. Hrabia Komorn zrozpaczony odjazdem córki dostał ataku apoplektycznego. Lekarz nie ręczy za jego życie.... hrabia otworzywszy oczy, wymówił imię Moldy... chce ją pobłogosławić, ucałować i pożegnać... Molda zbyt jest pobożną, aby nie spełniła życzeń umierającego... Jakież krzywdy ostoją się wobec choroby i śmierci! Proszę cię siostro, zaprowadź mnie do hrabianki; jestem pewna, że potrafię ją przekonać. Zreszta, czyż to nie obowiązek córki pospieszyć do łoża umierającego ojca?